Konto czekowe P. K. O. 408.160.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



Cena numeru 25 gr.

# LOT

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY

Rok V. Nowy Sącz, dnia 15 marca 1931. Nr. 5.

## Pierwszemu Marszałkowi Polski

# Józefowi Piłsudskiemu

## na Imieniny

**MŁODZIEŻ NOWOSĄDECKA.**

BOHATERZE NARODU!

Od czterdziestu lat zmagasz się ze zmorą niewoli. Z utajonych źródeł Twego niespożytego ducha wytryska życiodajna struga wzniosłej miłości narodu. Łkała Twoja dusza, Komendancie Legjonów, gdy w krwawych bojach w czasie wojny światowej składałeś hekatombę na ołtarzu Ojczyzny z Twoich nieustraszonych wiarusów za przewiny dawnych pokoleń. Z politowaniem a niekiedy z pogardą patrzałeś na upodlenie niewolników. Od zarania swej ofiarnej a znojnej pracy dla dobra ziomków podejmowałeś trud nadludzki. Znosiłeś mężnie brutalne postępowanie wroga, podeptany w swej godności Polaka, z tem większą mocą i potęgą atakowałeś znienawidzonych ciemięzców. Buntowała się Twa harda a nieugięta dusza na widok zgiętych karków Twoich współbraci. Wybuchałeś wtedy świętym gniewem oburzenia na swój naród, karciłeś go niemiłosiernie, odwracałeś się wówczas od spodlonych karłów. W bezsilności i niemocy wglądałeś w głębię ducha narodowego i tam po długich, mozolnych poszukiwaniach znajdowałeś źródło uczucia patrjotycznego, wpatrywałeś się w serca możnych i maluczkich.

Oddźwięk znajdowałeś zawsze u młodzieży czującej i rozumiejącej najlepiej ból sponiewieranego narodu. Ta młodzież pozostała wierną Tobie w najcięż-

szych chwilach wojny światowej i już własnej państwowości polskiej. Na młodem pokoleniu budujesz Polskę mocarstwową. Zupełnie słusznie. Fundamentem państwa Wielkiego ma być młodzież, owiana duchem wolności i niepodległości, wychowana w atmosferze swobody, nie przesiąknięta miazmatami niewoli, owemi plagami egipskiemi.

Genjalny Budowniczy Mocarstwowej Polski! Panuj Narodowi i kieruj jego losami ku wielkości i potędze. Chwasty, zasiane ręką zaborcy, wyrywaj z korzeniami, niszcz i depcz!

Niechaj Twa Ojcowska ręka dalej opiekuje się polskim narodem.

Wiemy, że masz serce i umiesz współczuć niedoli i krzywdzie ludzkiej. Spokojni jesteśmy o przyszłość, dopóki Twa mocarna dłoń mocno dzierży w ręku buławę Marszałkowską.

Marszałku Polski! W dniu Twoich Imienin stajemy przed Tobą do rozkazu z gorącą prośbą, byś dalej nam przewodził i prowadził szlakiem Wielkich zdobywców ducha ludzkiego.

*Siemek Józef*
VIII c Gimn. II.

# Wodzowi!

Przez pęta haniebnej niewoli,
Przez jarzmo poddańcze rodaków,
Odczuł, co naród boli,
Piłsudski — Wódz Polaków.

W szeregach Legjonów sam ruszył
Na szańce naszego ciemięzcy;
Wraże zamiary skruszył,
Zyskał miano Zwycięzcy.

Orężem granice wytyczył,
Dał z siebie przykład poświęcenia
I w poczet mocarstw wliczył
Nas, młode pokolenia.

I dziś, w dniu Twych Imienin, Dziadku,
Przyjm nasze szczere te życzenia!
Przyjm, chociaż na ostatku
Młodzieńcze uwielbienia!

Usłysz te głosy hen, z Podhala,
Od nowosądeckiej młodzieży,
Bo co jest od górala,
To w samem sercu leży!

Żyj długo więc na polskiej ziemi,
A młodzież poświęci Ci czyny!
Przyjm wśród pochwalnych pieni
Naszej miłości wawrzyny!

*Pajsietyr*
VIII c.

# Józef Piłsudski.

W dniu dzisiejszym, 19 marca, cała Polska, jak długa i szeroka, daje uroczyście wyraz swej najwznioślejszej dumie narodowej, swej czci najgłębszej dla swego Wodza. Cała Polska święci dziś dzień Imienin swego Marszałka, Józefa Piłsudskiego, który stał się widomym znakiem Jej wolności, Jej mocy i chwały.

Życie i czyny Józefa Piłsudskiego — to dzieje odzyskania naszej niepodległości państwowej i pierwszych dotychczasowych poczynań wyzwolonej Polski.

Bo gdy przemoc wrogów szalała nad naszą rozdartą Ojczyzną, gdy klęski i jarzmo niewoli odebrało nam nietylko siły, ale i godność narodową, kiedy zapanowała w kraju gnuśność i pogodzenie się z hańbiącym losem, — wówczas Józef Piłsudski od zarania swej młodości postawił sobie za cel życia wywalczyć Niepodległą Polskę i szedł do Niej niezmordowanie drogą nadludzkiego mozołu i cierpień, przez zwycięstwa i porażki, przez więzienie i tułaczkę tak długo, aż Ją osiągnął. Pierwszy podjął testament naszych dziadów i, stwarzając bojowe oddziały, upomniał się z bronią w ręku o prawo Polaków do samoistnego bytu.

Niezrażony przegraną rewolucji przeciwko Rosji w 1905 roku, na nowo, zaledwie ucichły ostatnie beznadziejne strzały, zaczął skupiać świeże szeregi do walki w Związkach i Drużynach Strzeleckich. Z nich powstały Legjony, gdy wybuchła wojna światowa. W dniu 3 sierpnia 1914 r. zorganizował pierwszą „Kadrową" kompanję piechoty i powziął w trzy dni później, 6-go sierpnia, decyzję: wojny o Polskę. Stając na czele bataljonów I Brygady, poszedł jedyną wówczas drogą do Niepodległości Ojczyzny — na pola bitew, „by czynem orężnym budzić Polskę do zmartwychwstania".

Legjony, okryte sławą i doskonale zaprawione w dwuletnich bojach, dały Polsce wielotysięczne kadry wojskowe, złożone z ludzi, oddanych na śmierć i życie Ojczyźnie i wychowanych w duchu niepodległościowym, dały nowy typ żołnierza - obywatela, „niespalającego się, jak słoma w pierwszym drobnym ogniu", rozumiejącego i kochajacego swój obowiązek, spełniany z nakazu serca, a nie pod przymusem. Echa ich czynów dotarły wszędzie i oto za przykładem Legjonów Józefa Piłsudskiego, gdy tylko zaistniała możliwość, Polacy stworzyli swe formacje narodowe.

A gdy nadchodzi czas wyzwolenia, żołnierze ci spieszą do kraju, gdzie wre ukryta przed okiem okupantów praca organizacyjna, skupiająca dziesiątki tysięcy młodziezy wszystkich stanów w Polskiej Organizacji Wojskowej (P. O. W.) do walki o wolność. Padają pokolei zabory naszej Ojczyzny. — 11 listopada 1918 r. Komendant Józef Piłsydski, uwolniony z więzienia niemieckiego w Magdeburgu, przybywa do stolicy. Naród oddaje mu władzę najwyższą, jako Naczelnikowi Państwa i Naczelnemu Wodzowi.

Przed powstającem żywiołowo pod Jego ręką najpierw ochotniczem, a następnie z powszechnego obowiązku wojskiem polskiem staje zaraz ciężkie zadanie: trzeba każdą niemal piędź ziemi polskiej zdobywać siłą. Potężna wola Naczelnego Wodza łamie wszystkie przeszkody.

Jakżeż radosnym był świt Rzeczypospolitej, budzącej się w jutrzniach wschodzącego słońca swobody! I triumfalny pęd pod rozkazami Marszałka Józefa Piłsudskiego na zagrożony Lwów, na Wołyń, na Pińsk i Wilno, ku dawnym rubieżom, w ślad za uchodzącymi pod ciosami wskrzeszonego wojska nowymi najeźdźcami! Promiennemi blaskami jaśnieją na sztandarach wojskowych pola bitew i chwały 1919 roku od Zbrucza po Słucz, od Bugu i Niemna po Berezynę i daleką Dźwinę! A potem rok 1920! Boje wśród śniegu i mrozów w oswobodzonych Inflantach. Wiosenny, żywiołowy pęd drogą Chrobrego! I huczące grzmotami burzy wojennej, znojne i krwawe lato, gdy odwróciło się szczęście oręża i osłabły serca żołnierskie w próbie niepowodzenia. Czuwał jednak Wódz Naczelny, gdy nad krajem zawisło widmo klęski. Spadły zaklęte Jego niezłomną wolą ciosy wielkiego odwetu na wroga w walnej bitwie warszawskiej, w myśl Jego genjalnego planu przeprowadzonej: potężne, śmiertelne zapasy pod murami stolicy, — złocista kurzawa niebywałych marszów i błyskawicznego napadu odsieczy, którą wiódł osobiście do przeciwnatarcia, szalony, niepowstrzymany pęd pościgu i straszliwy pogrom osaczonych armij sowieckich!

A wkońcu ostatnia, straszliwa bitwa nad Niemnem i znów wysiłek o głodzie i chłodzie, na północy i na południu, aż miljonowe wojsko nasze dotarło do granic dzisiejszych Rzeczypospolitej.

Zwycięski Wódz Naczelny dał wówczas Polsce upragniony pokój, zapewniwszy na długo trwałość Jej podwalinom, a szacunek u wrogów. Znaki zaś pułków polskich uwieńczył wawrzynem wiekopomnej sławy.

W wolnej Polsce nie spoczął Marszałek Józef Piłsudski. Oddaje nadal wszystkie swe siły młodemu Państwu Polskiemu — a zwłaszcza nam, młodym pokoleniom, prowadząc naród ku jasnej przyszłości.

Dlatego dziś, w dniu Jego święta, składamy Mu w hołdzie swe proste serca, ślubując wytrwałość w nakazanym przez Wodza wyścigu pracy dla Ojczyzny, jaki nastąpił po „wyścigu krwi i żelaza".

*Siemek Józef.*

# Stosunek ludności Podhala do Komendanta

### podczas walk legjonowych.

W roku 1914-tym zerwały się tytany świata do krwawej wojny. Zabłysła i dla nas jutrzenka świętej wolności. W odmęcie starć mocarstw świata szukaliśmy sposobności do zrzucenia jarzma i do otrząśnięcia kajdan niewoli. Godzina czynu wybiła! Wybuchła wojna i Polacy, chociaż w niewoli, zrywają się do czynu i w każdej części kraju ochoczo się organizują pod dowództwem Komendanta Piłsudskiego. Walczą wszędzie w Legjonach ci szaleńcy i wszędzie zyskują sobie pomoc i uznanie szerokich warstw społeczeństwa polskiego. Każdy dobry Polak uznał w nich zapalonych bojowników o wolność Polski i heroizm ich podziwiał.

Lecz nigdzie nie doznał Komendant wraz ze swoją bracią legjonową tyle szczerego poparcia, ile wśród mieszkańców uroczego Podhala w okresie walk Limanowa-Marcinkowice, w grudniu 1914 r.

Ten prosty lud góralski zamanifestował swą polskość na każdym kroku i dawał zawsze pod rozmaitemi postaciami niezbite dowody na swoją miłość Ojczyzny. Nie doznał zawodu Piłsudski, gdy się znalazł wśród czerstwych i „bitych" górali, bo też nie brak mu było nigdy niczego, dopóki przebywał wśród synów gór.

Czuł się Komendant w tych stronach jakgdyby w prawdziwej ojczyźnie, i tutaj mógł pełną piersią swobodnie odetchnąć prawdziwie polskiem powietrzem.

„Chciałem umrzeć na Podhalu wraz ze swoim oddziałem, broniąc zarówno honoru żołnierza polskiego, jak i ostatniej piędzi ziemi polskiej przed najazdem!" — tak się o Podhalu wyraził sam Komendant Józef Piłsudski.

Jeżeli tak przywiązał się Komendant do nieznanego mu dawniej Podhala, było to widocznie dowodem nader przychylnego stosunku miejscowej ludności góralskiej do niego, a tem samem do sprawy narodowej polskiej.

Szczery lud podhalański ułatwił w wysokim stopniu walki Piłsudskiemu w okolicach Limanowej, Marcinkowic i Nowego Sącza. Nie potrzebował nigdzie Komendant usilnie starać się o współpracę u ludności, jak to musiał czynić w b. Królestwie. Na Podhalu nie musiał niczego, literalnie niczego szukać, bo miał wszystko, od zrozumienia wśród prostaczków począwszy, a na materjalnem i aktywnem współdziałaniu skończywszy. — Czego tylko dusza spragnionego i zmęczonego legjonisty zapragnęła, wszystko tutaj znalazła.

O tym bardzo miłym stosunku górali do Komendanta mogą najwymowniej świadczyć przytoczone niżej Jego własne słowa:

„Tu [na Podhalu] czułem się w Ojczyźnie, czułem się potrzebnym dla niej, jako obrońca. Od góry do dołu — ksiądz, gazda góralski, czy jego gaździna, mieszczanin czy robotnik, wszyscy szukali poprostu okazji, aby w czemkolwiek dopomóc, lub przynajmniej okazać swą sympatję dla nas".

Starzy górale wysyłali młodych, zwinnych i przebiegłych juhasów na wywiady przed legjonistami. Każda wieś wyznaczała takich „wywiadowców". Aby zaś taki młodzieniec nie mógł symulować i kłamać, że szpiegował do przeznaczonej wsi, musiał do danej gminy wstąpić i z pieczęcią na „portkach" wracał dopiero do swej wioski. Pieczęć ta miała być świadectwem, czy był tam ten „szpieg", dokąd go wysłano. A więc troska o Legjony była przedmiotem nawet obrad i myśli całych wsi podhalańskich!

Mimo, iż kwaterowanie wojsk, szczególniej na wsi, nie grzeszy zbytnią przyjemnością i delikatnością, to jednak patrjotyczni górale nie dali nigdy po sobie poznać, że Komendant z wiarą legjonową jest dla nich ciężarem.

Ciekawy i rzewny wypadek opisuje Komendant z czasów bojów na Podhalu:

Gdy przebywał na kwaterze w pewnej chacie góralskiej, spotkał tam gaździnę, która prawie że do przesady była dla niego gościnną. Sama ciągle przybywała do Komendanta, któremu ofiarowała osobną izbę, z zapytaniami o potrzeby. W razie swojej niedyspozycji, posyłała do Komendanta swoje dzieci z propozycjami najrozmaitszemi, co nawet zaczęło działać na nerwy chcącego odpocząć Wodza. Gdy Piłsudski odchodził

z kwatery, gaździna płakała. Komendant myślał początkowo, że ona płacze z obawy przed nadejściem Moskali, lecz dla pewności zapytał ją o przyczynę płaczu.

„Biedne wy, wojoki polskie! Tego płaczę!"

Sądzę, że słowa góralki-Polki są dla siebie komentarzem!

Jak wielką miłością pałali Podhalanie do Legjonów, świadczy o tem następujący fakt:

Pewien góral ukrył u siebie rannego legjonistę w swej chacie. Gdy nadeszli Moskale i chcieli wejść do chaty, zawołał do nich: „Ostrożnie! tu leży człowiek chory na cholerę!" — Otworzyli tylko drzwi i zobaczywszy istotnie chorego na łóżku, uciekli....

***

Górale więc pokazali Komendantowi, że pragną Polski i dla niej gotowi są podnieść największe ciężary. I nietylko wtedy, ale zawsze szli na rękę Komendantowi, bo wiedzieli, że wspierając Go, dokładają cegiełki pod gmach Ojczyzny.



*Siemek Józef.*

# Znaczenie literackie dzieła J. Piłsudskiego
## p. t. „Moje pierwsze boje".

Dzieło Józefa Piłsudskiego p. t. „Moje pierwsze boje" wyszło pierwszy raz z druku w r. 1925. Geneza tego dzieła jest krótka.

Józef Piłsudski w r. 1917 aresztowany w Warszawie, został przewieziony do twierdzy niemieckiej Magdeburga. Jako więzień, samotnie przebywał wśród zimnych murów więziennych, nic też dziwnego, że poczęła go ogarniać głęboka nostalgja, na tle której budziły się w duszy nieprzyzwyczajonego do spokoju więźnia, refleksje.

Refleksje te dręczyły umysł Piłsudskiego i domagały się gwałtownie jakiejś decydującej reakcji ze strony autora. Jedynym medykamentem, który mógł uśmierzyć siłę uczuć, było wyładowanie ich na papier — o czem sam Piłsudski w ten sposób się wyraża:

„....Przyszedłem do przekonania, że najprostszym sposobem pozbycia się tęsknoty jest próba rzucenia wspomnień na papier. Mieć pióro w ręku i jego mechaniczną pracą związać siebie ściślej z życiem, chociaż tak ubogiem we wrażenie, lecz jednakże realnem!"

Napisał więc w latach 1917—1918 Józef Piłsudski to dzieło: „Moje pierwsze boje" i możemy je określić jako syntezę wspomnień i uczuć, budzących się w duszy autora podczas pobytu w więzieniu magdeburskiem. Tytuł tego dzieła mówi nam, że treść jego stanowią opisy pierwszych walk Komendanta. Czytamy to dzieło, chcąc się przekonać, czy rzeczywiście rozprawa ta posiada tylko znaczenie historyczne.

Otóż po przeczytaniu dochodzimy do nowego, ale zarazem ciekawego wniosku i odkrycia, że tytuł tego dzieła nas mylił.

„Moje pierwsze boje" — to nie dzieło historyczne, opisowe. To nie suche epizody walk, strategiczne plany Wodza, to nie opisy armij i oręża! Myliłby się ktoś, ktoby przypisywał temu dziełu jedynie wartość historyczną.

Gdyby to były opisy walk, mające jedynie znaczenie dla historji, to w takim wy-

padku wartość tego dzieła spadłaby do minimum, ograniczającego się jedynie do historji.

Ale „Moje pierwsze boje“ mają znaczenie literackie i to ważne znaczenie literackie!

Postaram się mój argument odpowiednio umotywować.

Prócz opisów luźnych fragmentów walk, stoczonych przez Legjony pod wodzą Józefa Piłsudskiego pod Uliną Małą, Nowym Korczynem, Opatowcem, Limanową, Marcinkowicami, spotykamy w tem dziele charakterystyczne dygresje. Autora zajmuje nietylko mechanizacja postaci i walk, ale także stara się wniknąć w osoby i odkryć tajniki, skryte na dnie ich dusz. To, mimo, iż nie jest Piłsudski zawodowym psychologiem, udaje się mu bardzo dobrze.

Postacie w tem dziele są przedstawione plastycznie, a posługuje się tutaj J. Piłsudski przy określaniu charakterów osób sposobem bezpośrednim, a często nawet i pośrednim. Osoby Jego nie są manekinami i automatami, lecz mają duszę, a czynności psychiczne i impulsy wewnętrzne uwydatniają się w zewnętrznych ruchach i gestach.

Dzieło „Moje pierwsze boje“ ma doniosłe znaczenie dla literatury, jako wyraz nadmiaru uczuć, doznanych podczas ogólnych walk. Autor zabarwił to dzieło swoje uwagami, przez co uczynił je dziełem subjektywnem. Nie zapatruje się on na wypadki zimno i obojętnie, lecz stara się w nie wczuć i wniknąć w utajone, wewnętrzne sprężyny dokonujących się wydarzeń. „Moje pierwsze boje“ są przepełnione uczuciami autora, dlatego też dzieło wzrusza nas niezmiernie.

Autor współczuje z legjonistami, stara się im pomóc, żałuje niektórych kroków niefortunnych, rozpacza w pewnych wypadkach i t. p.

Dzieło to jest także dobrem źródłem do poznania charakterów ludności góralskiej i sam autor wyśmienicie wywiązuje się ze swojego zadania, charakteryzując Polaków-górali. Wykazał więc w tem dziele J. Piłsudski zdolności psychologiczne. Wreszcie jest owe dzieło prócz treści także udane pod względem formy i spokojnego tonu, jaki trudno spotkać u człowieka, skołatanego tułaczką i przeżyciami ciężkich walk.

Dzieło to odsłania nam duchowe oblicze samego Autora. Widzimy człowieka ogromnie bolejącego nad nędzą i upokorzeniami „biednych polskich wojaków“, których z wyniosłością i pogardą traktowano, gdy znaleźli się w otoczeniu „sprzymierzeńców“ — Austrjaków! Z niewypowiedzianą radością patrzymy na bohaterskie czyny tego młodziutkiego rycerstwa polskiego, duma narodowa nas ogarnia zwłaszcza w tych momentach, gdy legjoniści, idąc w bój, okazują pogardę śmierci i w oczach obcego wojska zyskują sobie szacunek i uznanie.

„Moje pierwsze boje“ — to cudowna epopeja bohaterstwa i poświęcenia polskiego. Książka ta powinna być pokarmem duchowym dla dusz młodych, a marzących o wzniosłych, gigantycznych czynach. Niezawodnie spotkamy ją na półkach każdej bibljoteki szkolnej!

*Siemek J.*

# Bój pod Marcinkowicami.

Dnia 6 grudnia 1914 roku rozegrała się pod Marcinkowicami krwawa i pamiętna bitwa. Legjoniści z Komendantem Józefem Piłsudskim na czele, znajdowali się w Marcinkowicach, z wyjątkiem artylerzystów, którzy będąc w Rdziostowie, prażyli ogniem ze swoich przestarzałych armatek Nowy Sącz wraz z przebywającymi w nim Moskalami.

Wczesnym rankiem 5 grudnia wysłał Komendant stu kilkudziesięciu jeźdźców ku Dunajcowi, lecz w tym prawie czasie otrzymał wiadomość, że Moskale są w Rdziostowie i stamtąd tyraljerą idą ku Marcinkowicom. Rzeczywiście dał się słyszeć świst pierwszych kul moskiewskich od strony Rdziostowa. W tej chwili poznał Komendant, że stracił swych ułanów, których był wysłał na Rdziostów.

Komendant wraz ze sztabem znajdował się w wąziutkiej dolinie, która z dwóch stron była ostrzeliwana. Jedynem wyjściem był

odwrót i to tą stroną, która nie była pod ogniem. Komendant więc począł się istotnie cofać, lecz wzięło go sobie wraże oko za cel, bo ciągle mu bzykały kule koło uszu. Po drodze spotkał komendant bataljon legjonisty Bojarskiego, który w osłoniętej kotlinie miał stanowisko. Kazał mu rozwinąć jedną kompanję jedynie dla zabezpieczenia odwrotu Wieczorkiewiczowi, którego wysłał Komendant na Rdziostów. W ukryciu spostrzegł Komendant III bataljon, artylerję i karabiny maszynowe.

Podniesiony cośkolwiek na duchu, postanowił. Komendant choćby kosztem swych oddziałów przeć naprzód. Więc sytuacja była krytyczna! Jednak wąziutkiego frontu mogłaby bronić jedna kompanja, reszta zaś z Wieczorkiewiczem rozwinie się ku Rdziostowu, a karabiny maszynowe i 2 kompanje pójdą na lewe skrzydło, wdrapią się na górę i będą się starać zamknąć przeprawę Rosjan przez Dunajec. Jedną kompanję miał zatrzymać przy sobie Komendant.

Walka się rozpoczęła, chociaż z mglistą nadzieją. — Wódz wysłał zawiadomienie do dywizji austrjackiej z prośbą o pomoc. Bój trwał, a objawiał się w napływie rannych, w pękaniu szrapneli i ostrym ogniu karabinowym. Bój rozgorzał już na dobre, gdy przyszła hiobowa wieść, że wróg wychodzi z lasu na tyły, co się rzeczywiście uwydatniło w niespodzianym ogniu artyleryjskim Moskali.

Był to najkrytyczniejszy moment dnia, tem więcej, że artylerja rosyjska skierowała swój ogień na prawe skrzydło i ku szosie, na której stał Komendant. Przywitał więc Komendanta od otwartej strony wąskiej szosy ogień karabinowy. Trzeba się już teraz było cofać. Komendant wydał rozkaz, aby artylerja z lewego skrzydła wycofała się na tyły, a prawe skrzydło ma tymczasem trwać na swojem stanowisku.

Teraz więc szło o to jedynie, kto swój manewr szybciej wykona: czy Moskale zdążą obejść legjonistów i zająć wał szosy na ich tyłach, czy też legjonistom uda się wycofać lewe skrzydło. W pierwszym ewentualnym wypadku klęska Legjonów!

Rozpoczynają się duchowe męczarnie czekania.... Wtem ogień ucichł, a więc lewe skrzydło się cofa... — Od Beliny przybył Grzmot-Skotnicki z raportem, że z wysłanych na Rdziostów ułanów zostało ich tylko dwudziestu sześciu i czekają rozkazów. Kazał im Komendant przedłużyć skrzydło.

Pociski nieprzyjaciół, niekwapiących się z obejściem legjonistów raz poraz pruły powietrze wyjąc i wściekłe ryły się w ziemię. Artylerja polska prawie zamilkła, zato jedna z baterví moskiewskich wyszła na otwartą pozycję. Od bataljonu Bojarskiego przychodzi meldunek, że ostatnia została kompanja kap. Milki. — Moskale przeprawili się już przez Dunajec, ale jeśli teraz nie wykorzystali okazji obejścia legjonistów, to już im potem będzie trudniej, bo krok za krokiem Komendant ze swojemi oddziałami wycofa się. Prawe skrzydło jest bezpieczne, ale lewe, wskutek przejścia Moskali przez Dunajec, zagrożone. Komendant, cofając się ku Pisarzowej otrzymuje wiadomość, że Milko zabity.... Ale, jak piorun wpada dowódca ułanów Belina i z wyrazem dziecinnej radości na twarzy oznajmia Komendantowi, że ułani wyszli cało z opresji mimo grudniowej kąpieli w Dunajcu i kąpieli pod kulami armat artylerji rosyjskiej!

Bój ucichał.... Moskale, poniósłszy znaczne straty zadowolili się tem, że zepchnęli Polaków z Marcinkowic i Rdziostowa. Legjoniści wycofali się stopniowo ku Pisarzowej i zrównali się z frontem austrjackim. Tu dopiero mogła spracowana „brać legjonowa" odpocząć!

Bój marcinkowicki był skończony. Moskale usiłowali jeszcze atakować Limanową, ale odparci zaniechali wszelkich zaczepek.

Straty Komendanta wynosiły 92 ludzi, chociaż mogły wynosić więcej, tylko dzięki cofnięciu się lewego skrzydła na tyły, rzuceniu się na Rdziostów, ostrzeliwaniu Nowego Sącza i wysłaniu kawalerji na Dunajec. To wszystko było wielką zasługą Komendanta.

JASŁO. — GIMN.

## Chwila poświęcenia tablicy ku czci poległych profesora i uczniów Zakładu jasielskiego.

Młodzież Państwowego Gimnazjum męsk. im. kr. St. Leszczyńskiego w Jaśle, pomna bohaterskich czynów i poświęceń swoich kolegów i profesora Saphiera, poległych w obronie Ojczyzny, powzięła w 10-tą rocznicę odzyskania niepodległości myśl piękną i szlachetną ufundowania pamiątkowej tablicy. Miała ona być dowodem, że nie zgasła wśród niej pamięć Ich poświęcenia i wyrazem czci i wdzięczności za ofiarę, jaką złożyli z życia i krwi na ołtarzu Matki - Ojczyzny. — W jesieni roku ubiegłego zakupiono uplanowaną tablicę, na której wyryte zostały imiona i nazwiska Tych, którzy z ław szkolnych pospieszyli na zew Ojczyzny.

25 listopada 1930 r. obchodził nasz Zakład uroczystość jej poświęcenia. Wzięli w niej udział przedstawiciele władz, rodziny poległych, profesorowie i młodzież naszego Zakładu. Uroczystość zaczęła się uroczystem nabożeństwem, odprawionem w kaplicy gimnazjalnej. Były dyrektor Zakładu ks. dr. Pasek wygłosił porywające serca kazanie, podkreślając wielkość poświęcenia się młodocianych Bahaterów i ich Wychowawcy, która łagodzić winna ból rodziców i rodzeństwa poległych. — Po skończonem nabożeństwie udali się wszyscy do westybulu Zakładu na uroczyste poświęcenie tablicy. Aktu poświęcenia dokonał b. katecheta tut. Zakładu, ks. Gajda. Podczas tego uroczystego aktu hufiec szkolny prezentował broń, oddając w ten sposób cześć Poległym. — Następnie jako przedstawiciel tut. grona profesorskiego przemówił w prostych a mocnych słowach p. prof. Dyrek, po nim wygłosił piękne, do młodzieży skierowane przemówienie delegat Kuratorjum Krakowskiego p. dr. Ziemnowicz, nakoniec złożył ślubowanie wiernej służby Ojczyźnie imieniem całej młodzieży uczeń kl. VII, inicjatorki tej tablicy. Przemówienia te przeplatane były produkcjami chóru gimn. żeńskiego i męskiego. W sercach naszych budziło się pragnienie i postanowienie pójścia śladami Tych, których imiona widnieją na poświęconej tablicy. Każdy z nas powtarzał w duchu słowa kolegi, wyraziciela naszych uczuć. Poczem młodzież, defilując przed tablicą oddała hołd poległym Bohaterom.

*Wisz Tadeusz*
ucz. kl. V a Gimn. jasiel.

# Jak pracują Mościce?

Prof. dr. Ignacy Mościcki, generalny dyrektor państwowej fabryki związków azotowych w Chorzowie, ten znawca problemu azotowego, twórca nowych metod otrzymywania związków azotowych z powietrza zrozumiał, że Polska jako kraj rolniczy, będzie potrzebować bardzo dużo nawozów azotowych, a ponieważ fabryka chorzowska nie będzie mogła tyle nawozów sztucznych produkować, rzucił więc pierwszy ideę budowy tego rodzaju olbrzymiej państwowej fabryki w latach 1923—24.

Jakoż w krótkim czasie myśl Mościckiego, nie bez wielu trudów została urzeczywistnioną.

Na gruntach dwu gmin: Świerczkowa i Dąbrówki Infułackiej pod Tarnowem, które przybrały nazwę Mościce, rosła iście amerykańskiem tempem fabryka pod kierownictwem śp. dr. Tadeusza Zwisłockiego. Wkrótce po śmierci tego wielkiego człowieka, praca została ukończoną pod kierownictwem inż. Romualda Wowkonowicza.

Budowa trwała 2 lata i 9 miesięcy, a samo uruchomienie fabryki wypada na listopad i grudzień 1929 roku.

Zasadniczym procesem fabrykacji jest **synteza amonjaku** [$NH_3$] **z pierwiastków wodoru** [$H_2$] **zawartego w wodzie i azotu** [$N_2$], pobieranego z powietrza.

Cała maszynerja jest popędzana bądźto parą wodną, bądźto przez prąd elektryczny. Elektrownia posiada kotłownię w arcymistrzowski sposób urządzoną.

Baterja kotłów składa się z 6 sztuk kotłów sekcyjnych wodnorurkowych, które pracują przy normalnem ciśnieniu roboczem 27 atm. i 430° C przegrzania.

Para, wytworzona z kotłowni, idzie do turbin parowych, których elektrownia posiada cztery.

Prąd o napięciu 6300 Voltów przesyłany jest z elektrowni do różnego rodzaju trans-

formatorów, przetwarzających go na prąd o mniejszem napięciu. — Cała fabryka liczy przeszło 500 różnych motorów elektr. o sile 1—1060 KM.

Przechodzimy do następnego działu generatorów gazu wodnego. W sześciu wysokich kolumnach żarzy się koks, na który w odpowiedni sposób dmucha się parę wodną, która reagując z rozżarzonym koksem daje mieszaninę wodoru i tlenku węgla, czyli t. zw. gaz wodny surowy, a którego normalna produkcja na dobę wynosi 180000 m³. Surowy gaz generatorowy przechodzi przez t. zw. „czyszczalnię", a następnie przeprowadzony jest do oddziału t. zw. „konwersji". Z oddziału tego wychodzi wodór i dwutlenek węgla [$CO + H_2O = H_2 + CO_2$], który nosi nazwę **gazu wodnego skonwertowanego.**

Następnie po usunięciu dwutlenku węgla, bądźto w sposób chemiczny, bądźto w skomplikowanej aparaturze systemu Linde'go — otrzymujemy jeden ze składników amonjaku, mianowicie wodór w stanie czystym, gotowym do syntezy.

Do powyższego wodoru wprowadza się otrzymany poprzednio z powietrza azot, a po wymieszaniu tych gazów, przy zużyciu olbrzymiej masy energji, dostaje się **mieszanką stechiometryczną azotu z wodorem** [$N_2 + 3H_2$], gotową do syntezy amonjaku [$NH_3$].

Tę mieszankę spręża się w wysokich kolumnach do 300 atm., gdzie w temperaturze czerwonego żaru (około 500° C) następuje właściwa **synteza amonjaku.** Wytworzony amonjak ochładza się i skrapla, a następnie prowadzi się go do odparników, gdzie odparowuje i stąd w postaci gazowej idzie do odpowiednich zbiorników.

Tym sposobem produkuje się normalnie 60 tonn amonjaku na dobę.

Zaznaczyć należy, że fabryka posiada specjalne urządzenia do zamieniania amonjaku na wodę amonjakalną, oraz urządzenia do odpędzania z powrotem gazowego amonjaku z wody amonjakalnej.

Część powyższego amonjaku, zmieszana odpowiednio z powietrzem, spala się w t. z. utleniaczu przy temp. 500—600° C na tlenki węgla, które wprowadza się do wież absorbcyjnych systemu prof. dr. Ign. Mościckiego.

W wieżach tych przy odpowiedniem chłodzeniu powstaje kwas azotowy, którego produkcja wynosi 190 tonn 50-procentowego na dobę.

Oddział **azotanu amonowego** łączy pozostały amonjak z kwasem azotowym w aparatach neutralizacyjnych, aby po zneutralizowaniu otrzymać obojętny roztwór **soli azotanu amonowego.** Roztwór ten zaś przechodzi następnie przez szereg rozmaitych przyrządów, a po skrystalizowaniu w sypką białą sól, zostaje odtransportowana do magazynów jako gotowy nawóz sztuczny, t. zw. **saletrę amonową.**

Jeżeli do azotanu amonowego dosypie się w odpowiednich ilościach mączkę z fosforytów, które wydobywa się w krajowych kopalinach, to dostaniemy nawóz sztuczny azotowo-fosforowy, t. zw. **nitrofos,** którego produkcja na dobę wynosi 240 tonn.

Trzecim i ostatnim wreszcie gatunkiem nawozu sztucznego, to **siarczan amonowy,** t. j. amonjak zneutralizowany z rozpylonym kwasem siarkowym, którego produkcja wynosi 40 tonn na dobę.

Powstanie tej na wielką skalę zakrojonej Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach, w której zostały ucieleśnione ostatnie zdobycze wiedzy i techniki, jest poważnym krokiem ku pomyślnemu rozwojowi gospodarczemu wolnej niepodległej Polski zjednoczonej.

*„Kąkol".*

# Fragment z wesela

## w Kamerze.

Z miejscowego kościoła wysunął się orszak weselny. Niezamąconą ciszę wsi przerywa gwar, wesołe śmiechy kobiece, turkot fur wymijających się nawzajem.

Na ostatniej z tych zajęło miejsce kilku sędziwych grajków, około których w krótkim czasie gromadzą się drużbowie i starostowie weselni.

Cóż teraz następuje? Oto wszelki gwar przygłusza chełpliwa piosenka „pierwszego drużby":

Pożegnajże dziewcę wszystkie štery ściany,
Dziękuj za wychowanie matusi kochany.

Rozochoceni „sznapsem" nasi skrzypkowie uderzyli w struny z całej pary, naśladując melodję każdej piosenki.

Pierwszy drużba:

Przeżegnoj sie Maryś prawą ręką na krzyz,
Bo juz ostatni roz na swój wionek patrzys.

Drużba drugi:

Marysiu, Marysiu, otwieroj pałace,
Wiedziemy ci chłopca, ale bardzo płace.

Jeden z młodych:

Nie turbuj się Maryś, co bedzies robiła —
Bedzies mężulkowi wąsiki kręciła.
Nie turbuj sie Maryś, co tam bedzies jadła:
Ma chłopiec dlo ciebie pełną skrzynię sadła.

Charakterystycznem jest, że śpiewają tutaj również i starzy. Chociaż u niejednego trudność sprawia wydobycie kilku tonów, zanucenie piosenki, gdyż tony wydobyte z trudnością, załamują się niejako, — to jednak nie traci pogody oblicza i stara się rozweselić siebie i drugich. Co więcej, te piosenki starszych przewyższają niekiedy humorem i dowcipem młodych.

Kilku starych:

Kameranie chłopi nie sieją konopi,
W koszuleckach chodzą, choć sie im nie rodzą.
Juzeście dziewczęta bardzo potaniały,
Juzbym z wos mógł zrobić jarmacek niemały.

Jeden ze starych:

Narzykają chłopi na baby, mój Boże,
A żoden bez baby obejść sie nie moze.
Stary jo se, stary, głowa moja siwo,
Nie bedzie mnie chciała panna urodziwo.
Siwy konik, siwy, siwy jak powity,
Downobym był ks...., zeby nie kobity.

Młodzi:

W kalinowym lasku jest tam kupa piasku,
Chciołem z dziopą zatańcować, narobiła [wrzasku.
Cisawe koniki w rzece wodę mącą,
Zjedzą ludzie diament, zanim nas rozłącą.
Z tamtej strony rzeki dziewcyna mi tonie,
Zebym mioł konisia, pojechołbym po nię.
Ani jo konisia, ani siodełecka,
Utonie, utonie moja krewniacka.

Starostowie:

Wyślimy z kościoła świętego Michała,
Pamiętojże dziewcę, komuś rąckę dała.
Podziękujmy dzisiok księdzu jegomości,
Ze on nom narobił tyle wesołości.
Podziękujmy dzisiok panu organiście,
Ze nom „Wenigrod" zagroł urocyście.
Chodźmy juz, chodźmy, bo nom tu nie radzi,
Niechze nos Pon Jezus do chałpy prowadzi.

Pojazdy zaczęły zwolna ruszać, aż wyciągnęły się w szereg wzdłuż szosy prowadzącej do wsi przyległej, gdzie miała odbyć się dalsza część uroczystości weselnej.

Na zakończenie huknęło mocniej kilka głosów wśród starych:

Jakem sie zalycoł z krawatką pod syjąm,
Jakem sie ozenił, związoł powróślinąm.

Przez chwilę słychać jeszcze od czasu do czasu wesołe wykrzykiwania drużbów, dźwięki muzyki, wreszcie echo trzech zasadniczych tonów rozbijające się o góry...

*Semper Idem.*

## W kalejdoskopie.

Cóżem uczynił, że złośliwym wzrokiem
patrzycie na mnie i języki wasze
zwracacie ku mnie jak ostre pałasze,
by mię surowym osądzać wyrokiem?...

Za co? i kogo? — nikt mnie nie zna przecie.
„Kto on?" pytacie — „katolikiem, żydem?"...
Czyż trzeba więcej? „Jam jest Semper Idem!"
...być może w czerwcu więcej się dowiecie....

Pod tem to godłem chciałem wam przedstawić
W różnych kolorach, jak w „Kalejdoskopie"
Różne postaci w różnym światła snopie,
By was nie smucić, lecz owszem — zabawić...!

Ach! jestem ciekaw, co wówczas powiecie,
Gdy na tle nocy ponad ciemnym borem
Ujrzycie... księżyc, Polluksa z Kastorem...
...zwrotka się kończy — więc resztę w... sonecie...

***

W cichy, pogodny wieczór ponad ciemnym borem,
Gdy mrok otula ziemię, natchnień noc zapada,
Z słodką wonią łąk, kwiatów wstaje Luna blada...
A za nią rozkochani Polluks wraz z Kastorem...

Brat się bratu z najgłębszych swych uczuć spo-
[wiada...
Koi żal swój, tęsknotę, rzewną rozpacz duszy
I łzy promieniem srebrnym swej kochanej suszy...
Z biednym bratem współczując płacze gwiazd
[gromada...

Tak każdej cichej nocy, skoro piękna Luna
Wśród błędnych gwiazd ogników w srebrnem
[świetle płynie,
W ekstazę wpada Polluks, a Luna w zadumę...

I jęczy rzewnym tonem ich miłości struna
I płynie po błękitach... ale gdy świt — ginie...
Więc w dzień, by zabić nudy, Polluks żuje... gumę...

C. d. n.

## „Oddaj brodę!"

(Wyjątek z „Moich pierwszych bojów" J. Piłsudskiego).

......Nowy Sącz przyjął nas nadzwyczajnie serdecznie. A te rozkosze „wielkomiejskie"! Elektryczne światło, kawiarnie, wanna, fryzjer. Zgoliłem sobie tam brodę, którą utrzymać w porządku na wojnie jest nadzwyczaj trudno. Bawili mnie potem moi żołnierze, którzy przy spotkaniach na ulicy udawali, że mnie nie poznają. Oddawali mi honory z rozmyślnem ociąganiem się, by mieć okazję do przeproszenia, że wskutek zgolenia brody nie mogli mnie jakoby odrazu poznać. Oficerowie mówili mi, że wśród żołnierzy postanowiono przy pierwszym marszu wołać za mną: „Oddaj brodę!"....

(Prawdopodobnie brodę zgolił Mu mistrz fryzjerski stoł. m. Nowego Sącza p. Węgrzynek!?).



## Rozrywki umysłowe.

### Rebus

(uł. Siemek Józef).

O GA
GA

### Aktualny arytmograf

(uł. Siemek Józef, kl. VIII c Gimn. II).

W miejsce cyfr wstawić odpowiednie litery, aby połączone dały szereg wyrazów o podanem znaczeniu. Środkowy rząd pionowy czytany zgóry nadół, da aktualne rozwiązanie.

| | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1. | | | | | + | | | | |
| 2. | | | | 1 | + | 2 | | | |
| 3. | | | 2 | 3 | + | 4 | 5 | | |
| 4. | | | | 6 | + | 2 | | | |
| 5. | | | 7 | 8 | + | 9 | 1 | | |
| 6. | | 7 | 3 | 9 | + | 8 | 1 | 5 | |
| 7. | 10 | 1 | 11 | 12 | + | 13 | 14 | 5 | 2 |
| 8. | 15 | 11 | 13 | 3 | + | 7 | 11 | 2 | 16 |
| 9. | | 15 | 1 | 11 | + | 17 | 5 | 7 | |
| 10. | | | 18 | 14 | + | 17 | 11 | | |
| 11. | | | | 11 | + | 5 | | | |
| 12. | | | 15 | 11 | + | 5 | 19 | | |
| 13. | | | | 5 | + | 17 | | | |
| 14. | | | | | + | | | | |

**Znaczenie wyrazów:**

1. Spółgłoska, 2. Przekop inaczej. 3. Jasnowidzenie, 4. Zawołanie, 5. Duża walizka, 6. Sławny śpiewak polski, 7. Imię męskie, 8. Inaczej pomocniczy, 9. Gbur inaczej, 10. Przyrząd do rzeźbienia, 11. Utwór poetycki, 12. Wiano, 13. Dokument, 14. Samogłoska.

Pomocnicze grupy literowe: 19, 9, 12, 9, 1, 5, 14 = stopień wojskowy. 15, 11, 18, 5, 12, 3, 9 = prośba pisemna. 17, 16, 15 = osoba o ciekawym wyglądzie.

### Logogryf

(uł. F. Michalik).

Do niżej zamieszczonej figury wstawić 12 wyrazów. Pionowy rząd oznaczony krzyżykami utworzy początkową literę imienia i nazwisko piewcy ludu mazowieckiego.

**Znaczenie wyrazów:**

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1 | | x | 1 Miasto w Bengalji |
| 2 | | x | 2 Miasto w Grecji |
| 3 | | x | 3 Zwierzę domowe |
| 4 | | x | 4 Materjał, na którym się wysz. |
| 5 | | x | 5 Miasto pow. w Polsce |
| 6 | | x | 6 Środek lokomocji |
| 7 | | x | 7 Góry w Polsce |
| 8 | | x | 8 Wyspy na oceanie Atl. |
| 9 | | x | 9 Miasto na Litwie |
| 10 | | x | 10 Zboża |
| 11 | | x | 11 Narząd dotykowy rozgwiazdy |
| 12 | | x | 12 Dopływ rzeki Ob. |

# WESOŁY KĄCIK.

### Dobry początek.

Profesor: — Przyszedłem do pana obejrzeć jego starożytne zbiory.

Gospodarz: — Pozwoli pan, że przedewszystkiem przedstawię mu swoją żonę i córki...

### Z koszar.

Major: — Gdy w nocy usłyszysz sygnał alarmowy, co będziesz wówczas najpierw robił?

Rekrut: — Kląć, panie majorze!

### Nieśmiertelny.

Ajent do poety: — Pan łaskawy może zechciałby się ubezpieczyć na wypadek śmierci?

Poeta: — Zbyteczne, panie! Ja jestem nieśmiertelny!

### Zosia filozofka.

Zosia: — Mamo, dlaczego ludzie polują na wilki?

Matka: — Dlatego, że wilki odbierają życie owcom i baranom.

Zosia (po chwili): — A dlaczego nie polują na rzeźników?...

### U rzeźnika.

— Co mi się tak panienka przygląda?

— Bo moja pani kazała mi zobaczyć, czy pan ma cielęce nogi...

### Podział zajęć.

Co Francuz wymyśli, Niemiec zrobi, Anglik sprzeda, a Polak kupi.

### Starożytności.

— Czy można obejrzeć starożytności pałacu?

— Niestety, nie można, bo pani hrabina z córkami wyjechała!...

### W szkole żydowskiej.

— Mojsie, ile jest gatunków zwierząt?

— Mięsożerne, trawożerne i koszerne!

### W obozie P. W.

Kapitan do uczestnika: — Jaka ci się w wojsku najlepiej podoba komenda?

Uczestnik Ryfa: — „Rozejść się" i „Zbiórka na obiad".

# Dział oficjalny

dwutygodnika młodzieży „Lot" w Nowym Sączu.

Dnia 5. III. 1931 odbyło się zebranie Redakcji „Lotu". Postanowiono ten numer „Lotu" poświęcić głównie Marszałkowi J. Piłsudskiemu. Klasa VIII c Gimn. II podjęła się ten plan wykonać. — Osobną rubrykę zostawiono Gimnazjum z Jasła.

Prosimy o artykuły samodzielne. Treścią winny być własne przeżycia w klasie, na wycieczce, w teatrze, kinie. Dobrze byłoby opisać życie danej szkoły w sposób ciekawy, interesujący, stylowo piękny, humorystyczny, ale nie złośliwy, dowcipny. Mogą być też artykuły poważniejsze, ale muszą być ujęte w formę piękną.

### Odpowiedzi Redakcji.

**Aleksander Wapiński.** Wiersza p. t. „Marszałkowi!" nie umieścimy, bo mamy lepsze.

**Es-An,** Gimn. I. O ile będzie miejsce, umieścimy w następnym numerze.

**Jan Mroczkowski,** VIII c Gimn. II. Umieścimy w następnym numerze.

**Pajsietyr,** VIII c. Namyślamy się.

**Lapis-ki.** Zobaczymy.

**VIII c B. Str.** Może skorzystamy.

**Wapiński A.** „Nasze życie" pójdzie z małemi zmianami.

**Michalski Eug.,** Kraków. Bardzo się cieszymy z artykułu, w następnym numerze umieścimy.

**I. Rogan.** „Egzotyzm w filmie" znajdzie się w 6-tym numerze.

**J. Suchan.** Wiedza i jej cel — w następ. numerach.

**Wróbel St.** Nie umieścimy.

**Jasło.** Część artykułów umieścimy, a resztę zostawiamy do następnych numerów.

Cena numeru pojedynczego 25 gr
Prenumerata: kwartalnie . 1·80 zł
SKRYTKA POCZT. Nr. 127.

**Adres Redakcji i Administracji:**
Nowy Sącz, ul. Jagiellońska, Gimn. II.
Rękopisów nie zwraca się.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. **Bolesław Nytko.**
Komitet redakcyjny uczennic i uczniów szkół średnich w Nowym Sączu.
Drukarnia A. Mółka — Nowy Sącz, Pijarska 15.